

KOD karpacie

LUTY-MARZEC 2017 | NR 2-3/2017 (6) | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

PIERWSZE DEMOKRATYCZNE WYBORY W KOD PODKARPACIE

EWA GRZESIK

Pierwsze Walne Zebranie Członków Podkarpackiego KODu za nami. Frekwencja dopisała, na 240 członków Stowarzyszenia w naszym Województwie przybyło 145 osób plus Goście, wśród których byli Krzysztof Łoziński i Mateusz Kijowski. Spotkanie otworzył tymczasowy koordynator regionu Kuba Karyś, po czym zaproponował skład prezydium. Jednogłośnie Przewodniczącym Zebrania został wybrany Pan Andrzej Dec, następnie wybrani byli Wiceprzewodniczący Bogusław Pociask i Sekretarz Bartosz Wielocki.

Nie wprowadzono żadnych zmian do projektu porządku przedstawionego w zawiadomieniu o Zebraniu, więc dość szybko i sprawnie przeszliśmy do głosowania.

Po wstępnych przemówieniach i powitaniach wybrano Komisję Uchwał i Wniosków w składzie Szymon Ryniewicz, Zofia Zoń i Krzysztof Orluta. Następnie powołano trzynastoosobową Komisję Skrutacyjną w składzie: Barbara Nykiel, Irena Sajda, Agnieszka Grudzińska, Jerzy Pisowacki, Marta Standa, Ewa Tuśtanowska, Marta Łaniesz, Zbysław Czechak, Bogusław Gładysz, Janusz Rzepka, Joanna Wapińska, Władysław

Rusin, Małgorzata Tomaka. Wyborów tych dokonano jednomyślnie. Komisja Skrutacyjna ze swojego grona wyłoniła na Przewodniczącego Pana Jerzego Pisowackiego.

I zaczęły się formalne wybory... Zestawienie kandydatów oraz wyniki prezentujemy na str. 3.

Nie można pominąć ogromnego wkładu Przewodniczącego Pana Andrzeja Deca. To jego spokojowi, rzetelności, doświadczeniu i profesjonalizmowi zawdzięczamy, że Zebranie przebiegło sprawnie, bez incydentów i w porównaniu z innymi Regionami szybko.

dokończenie na str. 12

PiSowcy w Rzeszowie

DWWW

18 stycznia 2017 roku być może był dniem, który w nieodległej przyszłości, tj. po umiejętnie sfalszowanych przez PiS wyborach samorządowych, w następnym roku może zostać uhonorowany pamiątkową tablicą na rzeszowskim WDK. Tego dnia bowiem przybył do Rzeszowa „Człowiek Wolności” tygodnika „wSieci”. Jak przystało na nowy format człowieka i nowy format wolności, czas jego przybycia utrzymywany był w największej tajemnicy i tylko zgromadzone na ul. Okrzei siły policji wskazywały porażającą wielkość człowieka.

Podkarpacki Komitet Obrony Demokracji oraz młodzieżówka .Nowoczesnej planowały gorące przywitanie owej osoby. Niestety musimy przyznać się do porażki. Jarosław Kaczyński wygrał! Udało mu się uciec i ukryć przez manifestującymi! Zastanawiam się, czy może jednak nie było to szczególne zwycięstwo? Przecież ów Niezlomny Patriotą i Wewnętrzny Permanentny Opozycjonista opisywał, jak śmiało w stanie wojennym wchodził między ZOMO. Jakież dałby dowód na komunistyczne pochodzenie KODu, gdyby teraz z równą odwagą wyszedł do nas. No niestety „wSieci” zapomniało przyznać swojemu Naczelnikowi tytułu człowieka odwagi, może stąd ta rejterada. Może też zbyt łatwo przekładałam literaturę wspomnieniową p. Kaczyńskiego do rzeczywistości.

Są tacy, którzy sugerują, że opisana tam odwaga i opozycyjność są żywcem przejęte z pewnego wiersza Marii Konopnickiej i do takiej literatury pasują.

ciąg dalszy na str. 4



fot. Dariusz Przytuła

Od redakcji

DARIUSZ WOJAKOWSKI

Początek roku mamy w kraju i KODzie specyficzny. To znaczy, w kraju może nic nowego się nie dzieje: PiSowskie władze są coraz bardziej skoncentrowane na sobie. Zapewne zaraz na konferencjach dotyczących przetargu na helikoptery czy przebiegu śledztwa w sprawie wypadku premier Szydło usłyszymy, że sukcesem jest 500+.

Uwaga ta może jest tylko trochę złośliwa, gdyż zasada, aby zajmować się wyłącznie sobą i swoją polityką jest stosowana przez PiS na poważnie. Ministrowie, Premier i Prezydent wszystko co słyszą i mówią odnoszą wyłącznie do siebie i nie są w stanie zrozumieć szerszego kontekstu. Widziałem zatem w telewizji informacyjnej (i oczywiście nie była to TVPiS Info) jak senator John McCain poklepując po ramieniu pewnego niedoświadczonego polityka mówi mu, że ze szczególnymi naciskami ze strony Rosji musi się liczyć przede wszystkim Polska. Ponieważ dzieje się to podczas debaty, którą można obejrzeć na całym świecie, każdy polski obywatel musi się zastanowić, dlaczego tak ważna informacja przekazywa-

na jest w tak otwartej formie. Wydaje się, że taka forma przekazu pojawia się w sytuacji, kiedy zawodzą inne formy komunikacji i brak jest ze strony informującej (Stanów Zjednoczonych) przekonania, że strona informowana (Polska) zdaje sobie sprawę z tego, jaka jest jej sytuacja geopolityczna. Niestety później dane było mi zobaczyć wyjaśnienia owego niedoświadczonego polityka, który stwierdził, że doskonale wie o tym, że naciski były są i będą. Czyli nadal polskie władze wiedzą o pewnych ważnych aspektach sytuacji politycznej w Europie, ale zupełnie nie rozumieją znaczenia tej sytuacji dla kraju.

PiS jest hermetycznym pudełkiem, co pokazuje umieszczona w tym numerze KODkarpacia relacja z pikietą spotkania z J. Kaczyńskim (str. 1 i 4). Skoncentrowanie władzy w rękach tej partii powoduje, że Polska staje się takim hermetycznym pudełkiem, które otwiera się tylko przez eksplozję nawarzonego piwa. Dobrze jest myśleć, że to jest wina PiSu, ale może to jest wina Polaków? Mówi się powszechnie, że PiS wygrało wybory na niechęć do uchodźców. Pewnie to po części prawda. Problem jednak w tym, że owa niechęć do

uchodźców, to postawa większości Polaków a nie tylko Prezesa Kaczyńskiego czy Ministra Waszczykowski. I tutaj pojawia się specyfika ostatnich dwóch miesięcy w naszym Stowarzyszeniu. 4 lutego 2017 roku odbyło się Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia KOD na Podkarpaciu (relacja Ewy Grzesik i sprawozdanie na str. 3). Przez miesiąc kampanii wyborczej zajmowaliśmy się sobą. Pomiędzy wszystkie tematy, jakie się w niej pojawiały. Mam nadzieję, że wszyscy uczestnicy tych wydarzeń zgodzą się z tym, że wiele energii wielu osób było skierowanych do wewnątrz Stowarzyszenia. Myślę nawet, że taki stan rzeczy - właśnie w kontekście wyborów - jest nieunikniony a nawet pożądany. Kolejne tygodnie pokazują, że nadal część z nas chce zajmować się sobą. Myślę, że w tej konkurencji nie wygramy - w Polsce są lepsi zawodnicy.

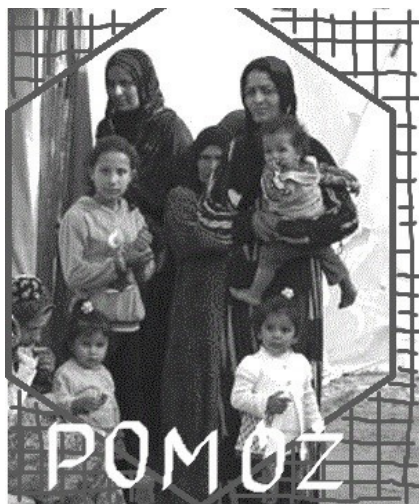
Dlatego proszę czytelników KODkarpacia na zwrócenie uwagi na to, iż po miesiącach „izolacji” nadchodzi czas otwarcia. Zaczniemy od uchodźców (27 luty - 3 marca; informacja poniżej) i od kobiet (8 marca, informacja w kalendarium). Zaczniemy myśleć inaczej i działać skutecznie jak do tej pory.

W polskich ośrodkach dla cudzoziemców mieszkają setki dzielnych kobiet, które w Polsce szukają schronienia przed wojną i prześladowaniem. Ich codzienna rzeczywistość jest nie do pozazdroszczenia. Z otrzymywanych przez warszawską grupę nieformalną Dom Otwarty informacji wynika, że nieustannie brakuje podstawowych rzeczy, z których korzystamy na co dzień bez zastanowienia: dezodorantów, pieluch, podpasiek, szamponów, pilniczków do paznokci...

Dlatego we współpracy z fejsbukową grupą „TAK dla uchodźców - NIE dla rasizmu i ksenofobii” prowadzimy zbiórkę kosmetyków i artykułów higienicznych dla uchodźczyń. Wszystkie otrzymane dary trafią do kobiet przebywających w ośrodkach dla cudzoziemców. Ośrodków jest w Polsce jedenaście, dlatego też staramy się inspirować do organizowania podobnych zbiorów w całej Polsce.

Uchodźczyniom na Dzień Kobiet

W naszym województwie działa Strzeżony Ośrodek dla Cudzoziemców w Przemyślu. Przebywają w nim ludzie z różnych stron świata, którzy czekają na deportację do kraju pochodzenia. To oczekiwanie trwa miesiącami. Mieszkający tam ludzie, często całe rodziny, potrzebują podstawowych środków higieny osobistej, a dzieci czegokolwiek, co da im odrobinę radości. Postanowiliśmy ogłosić zbiórkę darów dla kobiet i dzieci z przemyskiego ośrodka. Najbardziej potrzebne są: mydła, szampony, kremy, pasty i szczoteczki do zębów, proszki do prania, podpaski, pampersy, bloki rysunkowe, kredki i mazaki. Przyjmujemy także ubrania, zabawki, słodczyce i wszystko, co może poprawić warunki życia tych ludzi choćby



na jeden miesiąc, bo przed nimi niepewne jutro. Nigdy nie poznamy ich twarzy. Ni-

gdy nie zobaczymy ich uśmiechu. Nigdy nie usłyszymy „dziękuję”. I dlatego właśnie im okażmy nasze serce.

Ta zbiórka jest pierwszym z szeregu zaplanowanych na marzec wydarzeń w ramach kampanii „Kobiety s(tam)ąd”. Celem kampanii jest przybliżenie informacji o sytuacji uchodźczyń i migrantek, a także umożliwienie poznania ich osobiście.

W Rzeszowie dary można składać w Instytucie Kulturalnym im. Chune Goldberga, Rynek 10 /II piętro/ w dniach 27 luty - 3 marca w godz. 16.00 - 20.00.

Informacje także:

Wydarzenie: <https://www.facebook.com/events/2205646752994043/>

Dom Otwarty: <https://www.facebook.com/InicjatywaDomOtwarty/>

WYNIKI WYBORÓW PIERWSZEGO WALNEGO ZEBRANIA CZŁONKÓW PODKARPACKIEGO KODU

(na podstawie protokołu z dnia 4 lutego 2017 roku)

Na Przewodniczącego Zarządu Regionu zgłosiło się dwoje kandydatów: Anna Grad-Mizgała z Przemyśla i Kuba Karyś z Rzeszowa. Po prezentacji kandydatów oddaliśmy na nich swoje głosy. Wynikiem 95 do 47 głosów przy dwóch głosach nieważnych Przewodniczącym Zarządu Regionu Podkarpackiego został Kuba Karyś.

Jako kandydaci na członków Zarządu Regionu zgłosili się:

1. Joanna Buława
2. Witold Domański
3. Dariusz Wojakowski
4. Robert Burek
5. Adrian Krzanowski
6. Jerzy Bednarowicz
7. Lidia Górską
8. Anna Grad – Mizgała
9. Tomasz Soliński.

Wybrani do Zarządu Regionu zostali:

1. Tomasz Soliński, który uzyskał 131 głosów,
2. Adrian Krzanowski, który uzyskał 99 głosów,
3. Witold Domański, który uzyskał 93 głosów,
4. Dariusz Wojakowski, który uzyskał 85 głosów,
5. Joanna Buława, która uzyskała 82 głosy,
6. Robert Burek, który uzyskał 75 głosów.

Pozostali kandydaci uzyskali:

- Anna Grad – Mizgała 73 głosy,
- Jerzy Bednarowicz 70 głosów,
- Lidia Górską 58 głosów.

Oddano 139 głosów ważnych oraz 1 głos nieważny.

Na delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów zgłosili się:

1. Elżbieta Kurowska
2. Joanna Buława
3. Mariusz Gierlak
4. Witold Domański
5. Jakub Karyś
6. Dariusz Wojakowski
7. Robert Burek

8. Anna Knap
9. Adrian Krzanowski
10. Elżbieta Broda
11. Wojciech Broda
12. Anna Grad – Mizgała
13. Lidia Górską
14. Daria Ożyło
15. Jan Szajowski
16. Bogusław Moskwiak
17. Tomasz Przybysz
18. Tomasz Soliński

Na Delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów wybrano:

1. Tomasz Soliński, który uzyskał 123 głosy,
2. Adrian Krzanowski, który uzyskał 98 głosów,
3. Jakub Karyś, który uzyskał 97 głosów,
4. Witold Domański, który uzyskał 87 głosów,
5. Joanna Buława, która uzyskała 86 głosów,
6. Elżbieta Kurowska, która uzyskała 84 głosy,
7. Dariusz Wojakowski, który uzyskał 83 głosy,
8. Anna Knap, która uzyskała 79 głosów,
9. Robert Burek, który uzyskał 76 głosów,
10. Mariusz Gierlak, który uzyskał 71 głosów,

Pozostali kandydaci uzyskali:

- Anna Grad – Mizgała – 69
- Lidia Górską – 59
- Bogusław Moskwiak – 58
- Tomasz Przybysz – 58
- Wojciech Broda – 58
- Elżbieta Broda – 52
- Jan Szajowski – 43
- Daria Ożyło – 41

Oddano 138 głosów ważnych oraz 2 głosy nieważne.

Zgłoszono następujących kandydatów do Regionalnej Komisji Rewizyjnej:

1. Mariusz Gierlak
2. Maria Mitrega

3. Jolanta Augustyniak
4. Renata Szyndak
5. Anna Mazek

Na członków Regionalnej Komisji Rewizyjnej wybrano:

1. Szyndak Renata, która uzyskała 120 głosów,
2. Mitrega Maria, która uzyskała 90 głosów,
3. Gierlak Mariusz, który uzyskał 75 głosów,

Pozostali kandydaci otrzymali:

- Augustyniak Jolanta, która uzyskała 70 głosów,
- Mazek Anna, która uzyskała 50 głosów,

Oddano 135 głosów ważnych oraz 0 głosów nieważnych.

Zgłoszono następujących kandydatów do Regionalnego Sądu Koleżeńskiego:

1. Anna Knap
2. Magdalena Małecka
3. Aleksandra Kozło
4. Marek Motyka
5. Grażyna Więcek
6. Ewa Szczęsna
7. Elżbieta Romańska

Do Regionalnego Sądu Koleżeńskiego wybrano:

1. Magdalena Małecka, która uzyskała 125 głosów
 2. Marek Motyka, który uzyskał 125 głosów
 3. Grażyna Więcek, która uzyskała 121 głosów
 4. Elżbieta Romańska, która uzyskała 77 głosów
 5. Anna Knap, która uzyskała 74 głosy
- Pozostali kandydaci uzyskali
- Ewa Szczęsna, która uzyskała 63 głosy,
 - Aleksandra Kozło, która uzyskała 62 głosy

Oddano 137 głosów ważnych oraz 0 głosów nieważnych.

Porównanie KOR i KOD

HENRYK WUJEC

Głównym problemem KOD był i jest brak pluralizmu. Problem ten pojawił się na początku, po kilku miesiącach, kiedy Mateusz stał się jedyną twarzą Ruchu, w konsekwencji jego potknięcie zagraża całemu Ruchowi. KOR a dokładniej KSS "KOR" był znacznie bardziej spluralizowany:

- nie miał Przewodniczącego, Kuroń był wyraźnym liderem, ale nigdy nie był przewodniczącym, nigdy nie "zezwał" lub "zabraniał", często postępowaliśmy wg własnych intuicji (oczywiście przedyskutowanych wewnątrz poszczególnych środowisk).
- było wielu wyróżniających się liderów w różnych środowiskach (studenckie, robotnicze, chłopskie, naukowe), i w sposobach działania,
- mimo dużego zróżnicowania tworzyliśmy wspólne środowisko KORowskie.

Tu jest pewna analogia z KO-

Dem, bo ogólnopolski ruch KODowski jest zróżnicowany, ale moim zdaniem nie chciało tego uznać kierownictwo KOD w Warszawie i usuwało ze swego grona tych, którzy mieli często odmienne zdanie. To był błąd, powinni oni zostać w szerokim ruchu KODowskim, a jeżeli teraz są na zewnątrz, to należy ich przyciągnąć, z nimi rozmawiać, współpracować z nimi, uzgadniać działania.

KOD, jeżeli ma być dużym ruchem demokratycznym musi wrócić do formuły pluralistycznej z wieloma twarzami, ze swobodą działania po-

szczególnych grup mniej lub bardziej radykalnych. Swoją jedność KOD pokazywałyby na dużych demonstracjach np. w obronie niezawisłości sądów, w obronie samorządności terytorialnej, przeciwko destrukcji systemu oświaty itp. A w przerwach pomiędzy, poszczególne grupy miałyby dużą autonomię i rozliczane byłyby z tego co zrobią, "Po owocach ich poznać je".

Sposobem uzgadniania stanowisk mogłyby być konferencje ogólnopolskie, coś w rodzaju KKP (Krajowa Komisja Porozumiewawcza) a potem KK w "Solidarności".

Jeżeli KOD po wyborach krajowych będzie działał podobnie jak dotąd: jeden lider i podległy mu Zarząd, który od czasu do czasu zorganizuje demonstrację, straci swoją dynamikę, i nie zablokuje formowania coraz bardziej autokratycznych rządów PiS.

PiSowcy w Rzeszowie

DWWW

dokończenie ze str. 1

Wtedy zmierzenie się z realnym oponentem – w przypadku wiersza mysz to była – zarówno ośmiesza autora, jak i stosowane porównania.

Bez wątpienia cała rzesza pi-sowskich Stefków uznała ów wy-czyn za zwycięstwo. Podobnie jak niewpuszczenie do budynku dziennikarzy. Ochrona imprezy w WDK przytomnie tłumaczyła, że wydarzenie nie ma charakteru publicznego, jest zamkniętym spotkaniem określonej partii. Fakt, że wpuszczono tam tylko przedstawicieli tak zwanej telewizji publicznej pokazuje, że mamy do czynienia z jawną hipokryzją. To co nazywane jest dobrem czy instytucją publiczną staje się powoli własnością partyjną. Wiedzą to przede wszystkim uradowane twarze członków PiS zbiegających na spotkanie z Wielkim Fizjonomistą. Ciekawe co takiego czytał on ogarniając swym przenikliwym wzrokiem widownię?

Pikieta KODu mogła zatem zająć się powitaniem regionalnych

Misiewiczów i Piotrowiczów (okrzyki „Misiewiczze, Piotrowicze”). Kiedy krzyczeliśmy „Jak wam nie wstyd?” dało się zauważyć, że niektórzy poddani Naczelnika trochę się wstydzili. Niestety nikt nie zareagował na naszą propozycję: „Chodźcie z nami!” Są podstawy, aby przypuszczać, że wią-



że się to z chęcią członków PiS, aby móc wreszcie trochę popomiatć sobie ciemnym ludem na wzór tego, jak sami są w partii traktowani.

Widać było, że wielu z nich musi pamiętać jeszcze dawny slogan „Naród z Partią – Partia z Narodem” i pewnie sentyment pozostał. Owe podstawy mocno oparte są na wypowiedziach jednego z reprezentantów Dojnej Zmiany - Grzegorza K.

(nazwisko do wiadomości redakcji). Poinformował on zebranych, że możemy cieszyć się, że nie ma armatek wodnych, jak za komuny. Pochwalił się kulturalnie („macie zrypane mózgi”), że ma za sobą bogatą przeszłość opozycyjną (choć zapewne nie większą niż Największy Opozycjonista). Później jednak delikatnie się wycofał przynajmniej z opozycyjności, twierdząc, „że jest zbyt starym dziadem, aby mnie się jakiś pajac pytał, za co ja walczyłem za komuny. Ja byłem dzieckiem jeszcze wtedy, prawda?”. Pan Grzegorz okazał się osobą bardzo zainteresowaną Komitetem Obrony Demokracji, ponieważ raczej starał się mówić o nas i oceniać niektórych naszych przedstawicieli. Zupełnie nie był natomiast zainteresowany sprawami PiS,

ponieważ skandowane nazwiska, jak i osoba Antoniego Macierewicza były mu zupełnie nieznane. Wydaje się, że to nie będzie przeszkodą w uzyskaniu dobrego stanowiska w państwie PiS. Wiara w Facebook, nienawiść do ludzi, znajomość Sienkiewicza to zapewne wystarczające kompetencje by dołączyć do awangardy Dojnej Zmiany. No i jeszcze trzeba zastanowić się nad tymi armatkami, panie K.

Jarosław Kaczyński otrzymał tytuł „człowieka wolności” tygodnika „wSieci”. Żalony ten fakt skłonił pewnie niejednego rodaka do zastanowienia się, za jakie to zasługi tytuł ten przyznano. Otóż nie byle jakie: Prezes wraz ze swoją partią stworzył taki system władzy, w ramach którego prokuratura wywiesza w internecie podobizny legalnie demonstrujący obywateli; jest obrońcą niezależnych sądów i wolności sumienia; uosobieniem tolerancji i miłości bliźniego. Podczas gali Premier Szydło wygłosiła mowę, z której wyraźnie wynika, że tylko wtedy, gdy wdrażany jest program PiS, Polacy mogą czuć się prawdziwie wolni. Wolność jest zatem pojęciem względnym i każdy ma swoją. Do niedawna Polakom kojarzyła się jednoznacznie – z upadkiem komunizmu.

Rozmowa z Henrykiem M. - laureatem medalu „Dziękujemy za Wolność”

ROZMAWIAŁ SAMAR

W 2014 roku minęło 25 lat od czerwcowych wyborów do polskiego Sejmu i Senatu. Ukonstytuowała się Kapituła przyznająca medale „Dziękujemy za wolność”. Medal ten stanowi symboliczne wyrażenie wdzięczności dla ludzi, którzy w okresie po 13 grudnia 1981 roku brali udział w tworzeniu wolności, niepodległości, demokratycznej i samorządnej Rzeczypospolitej Polski. Medal został ustanowiony przez Stowarzyszenie „Sieć Solidarności” (www.sss.net.pl) w dniu 7. kwietnia 2014 roku. Przedstawia on pochód hutników w Nowej Hucie, podczas strajku wiosną 1988 r. Medal jest wykonany z blachy stalowej. Nad idącymi ludźmi powiewa polska flaga, fragment logo NSZZ „Solidarność”. Na medalu znajduje się napis: „Dziękujemy za Wolność”. Autorem projektu medalu jest Jacek Maria Stokłosa.

Rozmawiam z jednym z laureatów medalu „Dziękujemy za Wolność” („DzW”).

Kim są laureaci medalu DzW?

Laureat Medalu: - Wolność naszej ojczyzny jest dziełem tysięcy ludzi, ich czynów i myśli. Złożyły się na nią czyny wielkie, ale i te mniejsze, postawa i działania przywódców, ale także osób mniej znanych, czasami zapomnianych, a niekiedy już nie żyjących.

Medal „Dziękujemy za wolność” przyznawany jest osobom, które działały w strukturach konspiracyjnych NSZZ „Solidarność”, partii i organizacji opozycyjnych, młodzieżowych, studenckich, organizowały niezależną kulturę, edukację, wydawały pisma



podziemne, ukrywały się, były poszukiwane listami gończymi za czyny związane z prowadzoną działalnością opozycyjną, były więźniami politycznymi, były internowane, brały udział w wystąpieniach wolnościowych, były inwigilowane przez organa bezpieczeństwa państwa, pozbawione możliwości wykonywania zawodu, zostały relegowane z uczelni lub szkoły. Nobilitacją dla tego odznaczenia jest to,

że pierwszy medal został przyznany Lechowi Wałęsie, drugi - Lechowi Kaczyńskiemu, trzeci - Bronisławowi Komorowskiemu, a czwarty - Ronaldowi Reaganowi.

Za jakie zasługi otrzymał Pan medal „DzW”?

- Rozpoczynałem studia w Krakowie w 1980 roku. Oczywiście dla mnie było włączenie się w główny nurt wydarzeń niepodległościowych. Obowiązkiem było więc być w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów (NZS), uczestniczyć w strajkach studenckich, wspierać czynnie wielki ruch wyzwolenczy Solidarności. Stan wojenny w dniu 13 grudnia 1981 zastał mnie na strajku na uczelni, skąd ewakuowaliśmy się do Huty im. Lenina w Nowej Hucie, gdzie razem z robotnikami kontynuowaliśmy strajk aż do pacyfikacji Huty. Później kontynuacja

walki w podziemiu antykomunistycznym, działalność w strukturach Ruch Oporu Niezależnego Zrzeszenia Studentów, współpraca w podziemiu ze strukturami Solidarności, redagowanie, wydawanie i kolportaż podziemnych wydawnictw, organizowanie i uczestniczenie w manifestacjach oraz akcjach protestacyjnych.

Jak tłumaczy Pan fakt, że tak wielu dawnych działaczy NZS-u zasiada dziś szereg PiS-u?

- W tamtych latach Niezależne Zrzeszenie Studentów było szkołą życia politycznego dla bardzo wielu

współczesnych liderów. Można nawet postawić tezę, że późniejsi aktywni politycy, wywodzący się z szerokiego ruchu Solidarności, częściej zdobywali doświadczenie właśnie w NZS niż w samym związku zawodowym. Wystarczy wymienić przykładowo takie nazwiska jak: Jan Rokita, Grzegorz Schetyna, Donald Tusk, Marek Jurek, Ryszard Czarnecki, Mariusz Kamiński, Jacek Protasiewicz, Bogdan



Zdrojewski, Andrzej Anusz, Konstanty Miodowicz, Janusz Kurtyka, Paweł Piskorski, Bogdan Klich. To wszystko dzieci NZS, reprezentujący później różne strony sceny politycznej. Ta różnorodność poglądów w wolnej już Polsce jest normalna i pożądana, bo przecież walczyliśmy z monopolem jednej partii, która zniewalała naród. Prawdą jest natomiast to, że w latach 80-tych byliśmy organizacją o dość radykalnym przekroju poglądów w odniesieniu do bezkompromisowych metod walki z systemem komunistycznym. Okoliczności tamtych czasów i młody wiek w pełni to uzasadniały. Wydaje się jednak, że niektórzy ludzie NZS, zresztą jak i tamtej Solidarności, do dzisiaj nie wyrosli z potrzeby kontynuowania walki z jakimś wrogiem, jakim w tamtych czasach był reżim komunistyczny pod patronatem ZSRR. Wielu taką możliwość dzisiaj odnajduje będąc w takich partiach jak PiS. Poza zwykłą destrukcją nie byłoby w tym jeszcze nic złego, gdyby nie to, że często uczestniczą w działaniach, które prowadzą do powrotu systemu, z którym tak radykalnie kiedyś walczyli. Niewątpliwie to bardzo smutne. **Czy uważa Pan za zasadne powstanie**

KOD-u i czy poradzi on sobie z wewnętrznym kryzysem jaki ostatnio przechodzi?

- Oczywiście, bo to ruch społeczny, który powstał spontanicznie, z odruchu serca ludzi kochających wolność i demokrację. To normalne, że po okresie euforii, że jest nas tak wielu i poczuciu wspólnoty, dochodzi do pewnej różnicy poglądów i podziałów. Nie inaczej było w dawnej „Solidarności”. Nie trzeba się tym zrażać i robić swoje, czyli zewrzeć szeregi i skoncentrować działania na obronie demokracji i na walce – nie bójmy się tego słowa – na walce ze wspólnym wrogiem, bo jak inaczej nazwać partię rządzącą, która niszczy po kolei wszystkie dziedziny życia i sieje w głowach rodaków spustoszenie mentalne. Aby wygrać, musimy wierzyć, że tak jak w karnawale Solidarności w 1980/81 więcej nas łączy niż dzieli.

Dlaczego młodzież nie angażuje się w protesty?

- „Apatia, zubożenie, poczucie, że nie ma się wpływu na rzeczywistość. Środowisko akademickie skapitulowało. A to studenci przecież byli w latach 60-tych społecznością najbardziej aktywną i zradykalizowaną.” – tak mówi

w rozmowie z Violetą Szostak poeta Jerzy Jarniewicz. Mogę dodać, że nie tylko w latach 60-tych ale i 80-tych. Teraz jednak wielu młodych ludzi ogranicza swoją aktywność do internetu, a wybory traktuje jak wydarzenie na Facebooku. Nie do wszystkich dociera, że to oni sami będą musieli żyć w kraju ukształtowanym przez polityków PiS, że powinni teraz protestować. „Dziennik Gazeta Prawna” dotarł do projektu ustawy, zgodnie z którym państwowe szkoły wyższe nie będą już całkowicie bezpłatne, ministerstwo ma finansować jedynie wybrane kierunki. Może, gdy młodzi ludzie poczną się bezpośrednio dotknąć „dobrą zmianą”, to ruszą się wreszcie. 25. stycznia w 11 polskich miastach i Brukseli na ulice wyszli studenci. Protestowali przeciwko rządowi PiS. W sumie w manifestacjach wzięło udział ok. 2 tys. osób. To daje pewną nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone, że młodzież się obudzi.

Na koniec poproszę Pana o prognozę dla Polski i Polaków – czy uda się obronić wolność i demokrację?

- Cóż, mam sceptyczne podejście do wszelkich prognoz, z meteorologicznymi na czele. Meteorologia jest nauką ścisłą – znajduje się na 158 miejscu, zaraz za wróżbiarstwem i tuż przed jasnowidztwem. (To, zdaje się, Makuszyński.) Nie podejmę się prognozowania przyszłości Polski. Fakt, że udało się pokonać komunę, napawa mnie optymizmem. Jednak umiarkowanym – trwało to długie lata. Poza tym światowe trendy polityczne są niepokojące. Nasilające się tendencje nacjonalistyczne i populistyczne, dochodzące do głosu pospółstwo, które wybiera na swych przywódców podobnych sobie – tak się dzieje nie tylko w Polsce. Najbardziej jaskrawy przykład to USA i wybór Trumpa. Sympatie wyborców kojarzą mi się nieodparcie z ochlokracją – zwyrodniałą formą demokracji, w której władzę zamiast obywateli sprawuje rozemocjonowany tłum. Wracając do pytania, mimo wszystko wierzę, że się nam uda, bo to, że PiS i jego „reformy” wylądują na śmietniku historii, jest więcej niż pewne. Pytanie tylko jak szybko i ile nas to będzie kosztowało.

„...a co jest właściwie złego w likwidacji gimnazjów?”

STARY BELFER

Często pytają mnie ludzie: „... a co jest właściwie złego w likwidacji gimnazjów?” Spróbuję wyjaśnić rodzicom, a także młodzieży, która rozumie znaczenie edukacji, o co chodzi w reformie pani Zalewskiej i jakie przyniesie skutki za kilka lat. Od czasów PRL minęła cała epoka. Świat się zmienił i człowiek się zmienił.

Na początek zacytuję, co o zmianach w oświacie i o nowej podstawie programowej mówił w TOK FM prof. Sławomir Jacek Żurek z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „*Polska szkoła pójdzie w kierunku szkoły z PRL. Uczeń nie zdobędzie w niej tego, co najważniejsze, czyli umiejętności rozumienia i interpretowania świata ,..., szkoła stanie się miejscem, w którym będzie wtłaczana niefunkcjonalna wiedza, służąca bardzo schematycznemu pojmowaniu rzeczywistości.*”

Dobra zmiana wkracza w świat edukacji jak czołg. Na naszych oczach rozpoczyna się proces dołowania dzieci zdolnych i zrównywania poziomu kształcenia aż do 16 roku życia dziecka.

Komu to odpowiada? Zapewne osobom mało ambitnym, nie ceniącym wagi wykształcenia, opierającym się na zasadzie: jakoś to będzie, lub: krewny/znajomy załatwi. Na pewno nie odpowiada rodzicom dzieci zdolnych, ale których nie stać na płatne szkoły i korepetycje.

Do tej pory system gimnazjów dzielił młodzież w dużych miastach (czyli większość) już po szóstej klasie szkoły podstawowej. Ci bardziej zdolni i bardziej chętni do nauki mogli wybrać gimnazja bardziej renomowane, grubość portfela rodziców nie miała tu dużego znaczenia. Ci mniej zdolni wybierali klasy lub gimnazja o mniejszych wymaganiach lub sprofilowane. I wszyscy mogli się gdzieś w nich odnaleźć i znaleźć coś dla siebie (np. gimnazjum sportowe, plastyczne, klasy językowe, dziennikarskie, matematyczno-fizyczne, itp.)

8-letnie podstawówki nie będą mogły sobie pozwolić na takie zróżnicowanie – wszyscy mają uczyć się tego samego. (Poza tym praktycznie brak godzin do dyspozycji dyrektora uniemożliwia tworzenie klas

sprofilowanych)

Ponieważ życie nie znosi próżni, pojawiają się oferty. Szkoły społeczne, katolickie i prywatne, już zapowiadają, że otwierają dodatkowe oddziały klas VII i przygotowują do nich nabór. Oferują rozszerzone godziny nauki języków obcych, matematyki, przedmiotów przyrodniczych. Reklamują się autorskimi klasami, klasami dwujęzycznymi, międzynarodowymi wymianami, itp. Ale szkoły społeczne nie są bezpłatne...

O ile więc w publicznych podstawówkach, w siódmej i ósmej klasie, będziemy mieli edukacyjny marazm - co pokazuje podstawa programowa i siatka godzin - to w szkołach społecznych zapowiada się edukacyjny boom.

Dobre wykształcenie tylko dla wybranych.

Dobra zmiana likwiduje zespoły nauczycieli, którzy wykonali ogrom pracy tworząc dobre gimnazja, rywalizujące w miastach i województwach o najlepsze wyniki w rankingach. Co złego jest w rankingach? Co złego jest we współzawodnictwie w nauce? Chyba tylko ludziom leniwym i głupim to przeszkadza. Praca z młodzieżą w wieku 12-15 lat jest specyficzna i jako nauczyciel, mogę powiedzieć, że zupełnie inna niż z dziećmi w wieku 8-11 i niż z młodzieżą 16-19 lat. W tym wieku wykuwają się najtrwalsze przyjaźnie, pojawiają pierwsze miłości, dokonuje się pierwszych ważnych wyborów życiowych. Wychowawca i pedagog ma tu zupełnie inne problemy niż w podstawówce i powinien się na nich koncentrować.

3-stopniowy system edukacji jest najbardziej zgodny z rozwojem biologicznym i psychicznym dziecka.

Zostawiając młodzież jeszcze na dwa lata w podstawówce, traktuje się ją jak dzieci. W klasie ogólnej, niesprofilowanej, czasem dobrej, a czasem nie do wytrzymania. Młody człowiek nie ma szans na zmianę kręgu znajomych, którzy mu nie odpowiadają i nie ma potrzeby zastanawiania się, co go bardziej interesuje, a co mniej. Opinia z klasy I szk. podstawowej będzie za nim szła aż przez 8 lat. Bywa, że jakiś nauczyciel nie lubi jakiegoś ucznia. No to uczeń ma „przewalone” od 4 kl. podstawówki do klasy 8. Młodemu człowiekowi potrzebne jest w wieku 13-14 lat „nowe rozdanie”.

To przecież bujda, że podstawówka w klasach siódmej i ósmej będzie miła i przyjazna, prawie jak w zerówce. Raczej pewne jest coś innego - że jeżeli jakaś łobuzerka rozpocznie się w klasie szóstej, to w siódmej i ósmej rozkwitnie. I to, o co oskarżano gimnazja, przeniesione zostanie do szkoły podstawowej.

Obawiam się, że następnym ruchem - w ciągu najbliższych 3 czy 4 lat - będzie niestety likwidacja egzaminowania zewnętrznego. Dlatego, że egzaminowanie zewnętrzne jest probierzem tego, co dzieje się w systemie edukacyjnym. Wyniki egzaminów pokazywały, co się w danej szkole dzieje. Być może egzamin po klasie 6 nie był specjalnie potrzebny, ale przygotowywał dziecko do nieuniknionego stresu następnych egzaminów i pozwalał na porównanie szkół w całym kraju.

Jeśli egzamin po klasie 8 zostanie utrzymany w takiej formie, jak obecne egzaminy OKE, to szansa na utrzymanie dobrego poziomu nauczania w szkołach podstawowych istnieje. Jeśli będzie to egzamin wewnętrzny - rozwinie się patologia korupcji i oszustw. To, co boli, to ignorancja i arogancja władzy.

FAKTY I AKTY

KUBA KARYŚ

- Pewnie dobrze grasz w szachy?
- Grałbym, gdybym pamiętał ruchy figur.
Wag the dog, 1997

W 1969 roku słynna tanatolog Elizabeth Kübler-Ross wydała przełomową książkę „Rozmowy o śmierci i umieraniu”, w której wyodrębniła psychologiczne „fazy umierania” ludzi nieuleczalnie chorych.

Zawsze mnie to fascynowało, że w skrajnych sytuacjach ludzie mimo całej swej złożoności, mimo wszystkich różnic w gruncie rzeczy zawsze zachowują się tak samo. Jeśli ktoś mnie obrazi, to w zależności od sytuacji, okoliczności, nastroju – zachowam się odmiennie. Ale jak ktoś mi powie: masz raka - to otwieram książkę i patrzę co zrobię jutro albo za chwilę. I rak w tym przypadku jest uogólnieniem, bo to się przekłada na każdą skrajność, w której żyć nam przyjdzie.

- jest taki film „Wag the dog” sprzed prawie dwudziestu lat, o potężnej manipulacji w Białym Domu
- krąży gdzieś teraz wokół przypowieści o nadzwyczajnym strażaku
- w prawie czterdziestomilionowym kraju zderzamy się od ponad roku z nieakceptowalną rzeczywistością.

NIEŚWIADOMOŚĆ

1. Stany Zjednoczone, nie wiadomo kiedy.

Jedenaście dni przed wyborami, prezydent zostaje przyłapany z nastolatką. Sytuacja nie pozostawia żadnych wątpliwości. Pojawia się zarzut o molestowanie nieletniej.

2. W kraju nad Wisłą, teraz.

W Polgórkach, powiat Piskorody zapaliła się chałupa. Niedaleko Rynku ale samotnie stojąca. Do szczytu spłonęła.

3. Polska, jesień 2015.

Prawo i Sprawiedliwość wygrywa wybory parlamentarne uzyskując większość mandatów w sejmie RP.

NIEPEWNOŚĆ

1. Stany Zjednoczone, nie wiadomo kiedy.

Doradcy prezydenta po burzliwej dyskusji wpadają na pomysł odwrócenia uwagi wyborców i wywołują fikcyjną wojnę z Albanią. „Dlaczego z Albanią? A dlaczego nie!”

2. W kraju nad Wisłą, teraz.

W Polgórkach, powiat Piskorody wybuchają kolejne pożary. Okazuje się, że to podpalenia. Z kręgów ochotniczej straży pożarnej padają szeptane oskarżenia pod adresem gminy i sołtysa o zaniedbania. Ludzie wychodzą na ulice. Zaczynają rozmawiać. Okazuje się, że zawsze w miejscu pożarów widziano głównego strażaka Wiesława Bigosa.

3. Polska, zima 2015.

Prawo i Sprawiedliwość na oczach osłupiałych obywateli, metodycznie łamiąc prawo rozpoczyna likwidację trójpodziału władzy skupiając się na demontażu Trybunału Konstytucyjnego. Następne w kolejce są media publiczne. Prezydent przytakuje. Ludzie wychodzą na ulicę.

ZAPRZECZENIE

1. Stany Zjednoczone, nie wiadomo kiedy.

Nieistniejącą wojnę sprzedaje się w mediach. Nikt jej lepiej nie „wyprodukuje” niż Hollywood. Pan filmowy producent w jedwabnym szlafroku rozważa wyzwanie - w rezydencji na wzgórzach Los Angeles. W telewizji konferencja prasowa prezydenta z Waszyngtonu. Mówi o Albanii, wojennym trudzie i ofiarach.

- *Niezły jest. Powinien powiedzieć coś o swojej matce* – mruczy hollywoodzki producent, a doradca prezydenta wyciąga zużytą motorolę z klapką i antenką.

- *Niech powie coś o swojej matce* – rzuca do słuchawki.

- *Moja matka...* - głosi z telewizora prezydent Stanów Zjednoczonych.

Hollywoodzki producent przyjmuje ofertę.

2. W kraju nad Wisłą, teraz.

W Polgórkach, powiat Piskorody pojawiają się pierwsze filmy, na których widać głównego strażaka Wiesława Bigosa podpalającego kolejne domy. Z ochotniczej straży pożarnej już oficjalnie i głośno padają zarzuty do sołtysa o zaniedbania. Najgłośniej krzyczy główny strażak Wiesław Bigos. Sołtys mówi o spokoju, o jedności, o prawdzie. Twierdzi głośno, że to niemożliwe, żeby był to spisek.

3. Polska, wiosna 2016.

Ludzie trwają na ulicy. Kilka tysięcy protestujących nie może ujść baczemu oku władzy. Tymczasem jednak walec „równa równo z ziemią”. Padają kolejne bastiony demokracji – sejm obraduje nocą bez prawa sprzeciwu. Sprzeciw pojawia się przede wszystkim na ulicy.

BUNT

1. Stany Zjednoczone, nie wiadomo kiedy.

Produkcja wojny to wspaniałe wyzwanie dla hollywoodzkiego producenta. Zdjęcie umorusanej dziewczynki z kotkiem na rękach w ruinach nieznanego miasta obiega cały świat. Gwiazdy piszą piosenkę o pokoju. Piękny protest song krąży po wszystkich stacjach telewizyjnych. Produkuje się wiadomości z pierwszej linii frontu. Powstaje wojenny przemysł – czapeczki, gadżety.

Ludzie kupują patetyczną narrację.

2. W kraju nad Wisłą, teraz.

W Polgórkach, powiat Piskorody główny strażak Wiesław Bigos wychodzi na ulicę krzycząc, że pożary to wina sołtysa. Wioska się dzieli. Jedni wierzą Bigosowi, nie wierząc filmom na których przecież ogień do benzyny dorzuca. Większość jednak oskarża strażaka bezlitośnie. Bigos wznieca pożary wszędzie. Nikt ich nie może ugasić. Ludzie wychodzą na ulicę. Stają przeciw sobie zwolennicy i przeciwnicy strażaka. Sołtys jest wściekły.

3. Polska, lato 2016.

Ulica krzyczy, ludzie krzyczą, partia rządząca robi swoje. Zawłaszczają kolejne kawałeczki przestrzeni publicznej. Czas na szkoły i prawa kobiet. Ulica wrze.

TARGOWANIE SIĘ Z LOSEM

1. Stany Zjednoczone, nie wiadomo kiedy.

Molestowana przez prezydenta nastolatka dobija się nagle do drzwi sławy. Ktoś wyciąga ją znowu z niebytu, ku uciesze gawiedzi. Hollywoodzki producent reaguje natychmiast produkując bohatera wojennego. „Prosto z Albanii” wraca w czapeczce, T-shirtcie i z gadżetami, w rytm wojennego protestu songu wielkich gwiazd, wymyślony i poorany wojenną przeszłością amerykański bohater – twardy i prawy, lecz ze łzami w oczach po tym co zobaczył w Albanii. Telewizjowicze płacząc wraz z nim zapominają na zawsze o molestowanej nastolatce.

2. W kraju nad Wisłą, teraz.

W Polgórkach, powiat Piskorody główny strażak Bigos krzyczy, że powstrzyma pożary. Ludzie nie wierzą, bo widzą, że wzniesła, a pożary nie ustają. Mają jednak dość pożarów, a ulice płoną coraz bardziej. Ludzie kipią wściekłością.

3. Polska, jesień 2016.

Prawa kobiet poddają się presji kobiet. Tędy droga - może się wydawać. Ulica powtarza - jedność. Opozycja zaczyna pękać. Walec władzy nabiera bezlitosnego przyspieszenia.

DEPRESJA

1. Stany Zjednoczone, nie wiadomo kiedy.

Wojna wygrana. Producent w jedwabnym szlafroku chce jednak sławy i ujawnienia swojej roli w swej największej hollywoodzkiej produkcji

– wojnie z Albanią. Dlatego musi zginąć, a prezydent bez przeszkód zostaje wybrany na następną kadencję. To koniec nieistniejącej wojny.

2. W kraju nad Wisłą, teraz.

W Polgórkach, powiat Piskorody ludzie wybierają nową straż pożarną. Były główny strażak Bigos protestuje - krzyczy, że przecież gasił skutecznie. Wzniesła nowe pożary. Świeżo wybrana straż likwiduje je natychmiast. Bigos nie kryje wzburzenia.

3. Polska, zima 2016.

Prawo i Sprawiedliwość łamie sejm wyrzucając zeń media. W odpowiedzi posłowie okupują salę posiedzeń. Rządząca partia obraduje w amoku w sali kolumnowej - kompletnie nielegalnie. To posiedzenie staje się synonimem zdrady. Ludzie blokują sejm. Wkracza policja. Ulica skacze sobie do gardeł. Polskie piekło rusza w tłum.

AKCEPTACJA

1. Stany Zjednoczone, nie wiadomo kiedy.

„Zakończył wojnę? Jakim prawem?! To nie jego produkcja!”

2. W kraju nad Wisłą, teraz.

Bigos zakłada konkurencyjną ochotniczą straż pożarną. Czas na kolejne pożary.

3. Polska, zima 2017.

Rozbita ulica przyjmuje kolejne ciosy bez słowa. Rządząca partia zaczyna majstrować przy ordynacji wyborczej.

* Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci i zdarzeń jest przypadkowe.

Niczym u Pana Boga za piecem

JERZY BEDNAROWICZ

Już minął rok. Rok pełen wspomnień, nie zawsze pozytywnych, budujących, ale zawsze dających bodziec do działania. Bo czy jakieś niepowodzenie może człowieka zniechęcić? Nie, jeżeli jesteś prawdziwym człowiekiem. A takiego można znaleźć w stalowowskim KOD. Tutaj są po prostu ludzie. Prawdziwi ludzie. Tutaj wszyscy są szefami i wszyscy pracownikami. I dlatego w największej kolebce PiS udaje się działać i podejmować różnorakie akcje. Co z tego, że władze miasta i powiatu są z przeciwnego obozu? Mamy paść na twarz i uznać destrukcyjne działania? To nie w naszej duszy, dumnej, wolnej i demokratycznej duszy. My pod wiatr i do przodu.

Co z tego, że na każdym kroku sprzeciw. Że pod wiatr. Że pod prąd. Ale „wespół w zespół”. To nasza dewiza. Nie mamy i nie znamy zamkniętych drzwi. Pukamy do każdego. Do drzwi prezydenta Stalowej Woli również. Jak dotychczas, są one dla nas zamknięte. Czy to znaczy, że składamy broń? Odpuszczamy? Bo Prezydent nie pozwala? Nie, my robimy swoje.

KOD w Stalowej Woli nie jest stowarzyszeniem zamkniętym na to, co nas otacza i co nas boli. I dlatego nastąpił pierwszy zgrzyt. Prezydent nie pozwolił na zorganizowanie wieczornicy w rocznicę katastrofy smoleńskiej. Dla nas nie było podziałów wśród ofiar. Prezydent je widział. Nie udostępnił nam sali w Bibliotece Międzyuczelnianej, argumentując zamkniętym charakterem imprezy. A co, mieliśmy pozwolić na najście narodowców i pobicie uczestników? Wejście było za zaproszeniami, ale dla prezydenta to był zamknięty charakter.

Mimo sprzeciwu, poradziłyśmy sobie. Zaprzyjaźniona z demokracją, chociaż nieznana z imienia i nazwiska, dusza, udostępniła lokal, w którym przeprowadzona została rzeczona wieczornica. Media, nawet nieobecne,

Zapraszamy na cykliczne spotkania grupy KOD Rzeszów
w każdą środę o godz. 18:00

**Instytut Kulturalny im. Chune Goldberga
Rzeszów, Rynek 10 (2 piętro)**



kontakt: rzeszow@kodpodkarpackie.pl
telefon: +48 795 988 630

ale sprzyjające PiS, nie chwaliły, ale też nie miały powodów do zganienia. Informacja przekazana przez nas do prezydenta, że upamiętnienie ofiar katastrofy spotkało się ze zrozumieniem mieszkańców, nie wywarła na nim żadnego wrażenia. Nie raczył nawet odpowiedzieć na pismo. Wielki człowiek nie kłania się małuczkim. Nawet, jeżeli wyprzedzają jego myśli. Mały, lokalny sukces, wbrew woli i sprzeciwom.

Premier zgubiła flagę. Flagę Unii Europejskiej, której Polska jest członkiem. Flagę, którą (niby profesor) Pawłowska nazwała szmatą. Flagę, którą schował również Prezydent Nadberezny. Nie zostało to niezauważone. KOD wraz z Platformą Obywatelską zorganizował konferencję prasową poświęconą tej sprawie. Sarkastyczny wiersz, który pokazał małość prezydenta, został mu przekazany wraz z petycją, aby flaga znowu łopotała przed Urzędem Miasta.

Czy flaga może boleć

*Panie Prezydencie Miasta,
dla mnie, co nieco upadłego.
Unijną Ci flagę dano na stan,
a Ty zawierzyłeś ją lebiegom.*

*„Lat dwanaście przyozdabiałam
Plac Wolności i Miasta Urząd.
I tu, i tam załopotalam,
czy było z prądem, czy też pod prąd.*

*Dlatego dzisiaj tutaj wracam,
Na miejsce swoje, na przeznaczone.
Łopotać będę wbrew pajacom
choć nie tej partii jestem członkiem.*

*Choć jakaś posel szmatą mnie nazwała,
ja ciężar nałożony z nadzieją uniosę.
Dumy nie urazi. Duma – moją chwałę.
Dwanaście, czy dwadzieścia wiosen?*

*Kiedyś proporcem, dziś sztandarem
łopocę nad wolności krajem.
Mogą mnie obrażać, mogą kłajać.
Lecz wojna może wszystko zabrać.*

*A więc Prezydencie, gdzie Twój czyn?
Czy temu podołasz? Zobaczymy.
Od Ciebie chcę sprawiedliwości.
Chcesz to miasto zniszczyć? Bez litości?”
Dlatego daj nam odpowiedź,
dlaczego flaga nie może być symbolem?
Dlatego nie można jej nosić*

nad głowami? Z Polską i z KODEm?

*My mamy tych flag ze trzydzieści,
jedną tylko damy w prezencie.
Czy ma Pan jakiś sprzeciw?
Czcigodny Panie Prezydencie?*

Te pytania, Panie Prezydencie będziemy zadawali coraz częściej. My jesteśmy w Europie, my jesteśmy w Unii Europejskiej. Członkostwo zobowiązuje. Flaga Unii naszą flagą. Dlaczego Pan, jednoosobową decyzją, pozbawia nas oddawania szacunku dla niej, dla Europy, dla Unii Europejskiej?

Stalowa Wola, dnia 17 maja 2016 roku

Był on odbiciem stwierdzenia jednego z radnych PiS. Flaga została zdjęta do prania. I dziwnym trafem została tak wyprana, jak niejeden opozycjonista, który nigdy nie powrócił. Ona też nie wróciła. A prezydent nie raczył ustosunkować się do petycji, pokazując gdzie ma część mieszkańców Stalowej Woli.

Czas biegnie nieubłaganie. Nie pozwala na jakiegokolwiek pomyślnie nawiązanie współpracy z władzami miasta. Nasze działania pozwalały na omijanie Urzędu Miasta wraz z jego szefostwem szerokim łukiem. Pokazaliśmy, że bez jego pomocy też można działać.

Aż przyszedł czas... Czas, w którym prezydent pokazał swoje prawdziwe oblicze. Otwarcie pokazał, że jest prezydentem tylko części stalowowolan, nie wszystkich mieszkańców. Chociaż na takiego się lansuje.

11 Listopada. Święto niepodległości. Prasa niesie wieści nowe. Prezydent popiera organizacje nacjonalistyczne. Wyjazd na Manifestację do Warszawy. Prezydent sponzoruje wyjazd członkom ONR i MW. Jawne popieranie ruchów o zabarwieniu faszystowskim. Tak każe wódz z Warszawy, wiec jakże postąpić inaczej.

KOD również wystąpił do prezydenta o dofinansowanie wyjazdu. Niestety, na odpowiedź czekaliśmy długo i w dodatku była ona kurio-

zalna. Możemy dołączyć się do grup faszyzujących, chociaż wiadomo, że i tak miejsc nie było. Prezydent liczył pewnie, że w czasie podróży wybiją nam z głowy działania demokratyczne. A może gdzieś po drodze wypadniemy z autokaru i zakopimy się własnoręcznie? Nie takie cuda dzieją się w Polsce. Własnoręcznie? A co, nie można? Nie będziemy utrudniać życia. Na przedstawienie prawdziwych powodów, które nie pozwalają dofinansować KOD, prezydent nie raczył już odpowiedzieć (pismo z dnia 18.11.2016 r.).

Okazuje się, że nie odpowiadanie na listy, to domena „naszego” – nie naszego prezydenta. W taki sam sposób potraktował nas przy próbie zorganizowania konferencji prasowej w Bibliotece Międzyuczelnianej. Na zorganizowanie takowej przez ugrupowania nacjonalistyczne wydał zezwolenie. Na naszą prośbę nawet nie raczył odpowiedzieć. A co ciekawe, w tejże bibliotece udostępnił lokal ugrupowaniom o zabarwieniu nacjonalistycznym na spotkania organizacyjne. To kolejna jego wpadka. Obiekt jest dofinansowany ze środków unijnych, więc prawo do korzystania mają wszyscy mieszkańcy Stalowej Woli. Ale nie w rozumieniu włodarza. Dla niego to prywatny folwark, nie dobro mieszkańców.

Jest nas garstka, ale siłą popłoch siejemy. Niby włodarz. (Nie jest prawdą), wołę narzuca. Zamknięty w skorupie, strachem podszyty. Wiemy. Oczernia nas. Bez echa. Choć wypłuwa płuca. A my, nie łatwopalni. Nie niezniszczalni. Jednak nie poddamy się dyktatowi i „naszego” – nie naszego prezydenta dalej gnębić będziemy. Bo my nie wypadliśmy sroce (albo kacze) spod ogona. W nas, ludziach Stalowej Woli ciągle jest stalowa wola. Nie odpuścimy jego samochwałki z okazji dwulecia prezydentury. Sukcesy poprzedników przypisał sobie, ale prawi i sprawiedliwi to widzą. Jest to jednak odrębny temat. Wbrew Prawu i Sprawiedliwości, które to nie zna znaczenia słów z nazwy swojej partii.

W moim kraju rodzi się dyktatura. Tak przyjemnie było zjeść w niedzielę bułeczkę z marmoladą, kawę popić. Teraz się okazuje, że nie wszystkich było na tę bułeczkę i kawę stać. No bo marmoladę to każdy raczej miał, nawet lepszą niż w sklepie, własnej roboty. No więc dyktatura, już nie proletariatu, ale prostych ludzi, polskich rodzin, katolików.

Partia przebudowuje kraj, aby wszystkim było lepiej. Wszystkim prawdziwym Polakom. Polakom gorszego sortu, "zdrajcom i złodziejom", "konfidentom i kolaborantom", "totalitarnej opozycji", "lewackiej medialnej psiarni", "prymitywnej lewackiej hołocie", "poprzebieranej w luksusowe garsonki i garnitury azjatyckiej dziczy", "barbarzyńcom i wykolejeńcom z KOD-u", "KOD-ziarskiemu bydłu", "lumpiarstwu i menelstwu" musi być gorzej (studenci Kursu Zertifikatowego, bardzo proszę zwrócić uwagę na celownik; analogicznie do ćwiczenia "III Komu daję IV co w VI prezencie", rozdane przed feriami świątecznymi...). "Zdrajcy nie mogą się w Polsce czuć komfortowo. Oni powinni się bać." Cytuję z artykułu niejakiego Mirosława Kokoszkiewicza pt. "Udaremniony zamach stanu", który ukazał się w Warszawskiej Gazecie (30.12.16-4.1.17, s. 2 n.).

To była ostatnia stacja benzynowa przed granicą, czułam się niekomfortowo, trochę podobnie jak wtedy, gdy w 1985 wyjeżdżałam z PRL. Teraz był to powrót: wracałam do normalnego europejskiego świata. Wyborczej nie było, więc kupiłam Warszawską, nakład 102 525 egzemplarzy. Wyobrażam sobie 100 000 moich rodaków, wypełniających czas świąteczny nienawiścią. Najpierw idą do kościoła, modlą się, a potem nienawidzą bliźniego swego. Nie, idą do kościoła, odbierają nakaz nienawiści od ziemskich przedstawicieli polskiego państwa kościelnego i idą w pokoju Chrystusa. Nie sądzę, aby Pan Jezus chętnie sprawował obowiązki króla Polski. Myślę, że słabo odnajduje się w PiS-owskich czarno-białych schematach. Prawdopodobnie cierpi, widząc wokół mściwość, potrzebę poniżania, żądze wykluczania.

Dyktatura

MAGDALENA TELUS

Emocjonalizacja, dramatyzacja, personalizacja, polaryzacja, uproszczenie, inscenizacja, ludowość (niem. Volksbezug, może lepiej: nacjonalizm ludowy), sugestia skuteczności to znane zasady populizmu jako strategii komunikacyjnej (za: Martin Mertens, "Populismums als Strategie politischer Akteure im 21. Jahrhundert", w: Der politische Mensch, Bonn

rodaków stworzyło Partię i oddało jej demokratyczną władzę w celu zdobycia bułeczek z marmoladą i godności, czy też Partia została stworzona przez Naczelnika, aby zdobyć ludzi, zaofiarować im łatwe emocje i zniewolić ich umysły. W PRL była co do tej kwestii większa jasność, bo po pierwsze, PRL był narzucony z zewnątrz, po drugie Kościół był moralnym autorytetem i choć była tylko Królowa, to wiadomo było, po której ona jest stronie. Poza tym nie było ani bułeczek, ani kawy, prawie dla nikogo, po równo. No bo marmoladę to każdy raczej miał.



2015). PiS opiera na tych zasadach budowaną przez siebie przestrzeń dyskursywną. Dodaje do nich groźby: utraty dobrego imienia, utraty pracy... Realizuje te groźby. Za pieniądze podatników płynie z odbiorników partyjna propaganda: o skandalach w KOD, o śmieszności przywódców opozycji, o aferach III RP, słusznym oburzeniu narodu, niecnym knowaniu Niemiec, Rosji i UE, mądrych zmianach personalnych, ofiarości Partii, genialności Naczelnika, wiadomości o bratnich narodach Czech, Słowacji i Węgier, pieśni kościelne, pobrękiwanie szabel. I już nie wiadomo, czy było tak, że ileś tam tysięcy

Znajomy, osoba godna szacunku, zwolennik PiS, starający się jednak o dialog, sięga po płaszcz po spotkaniu (na kawie), podczas którego udało nam się nie pokłócić i nie obsypać kalumniami: "A Miłosz to jednak zdrajca był..."; no i co? - nic, podaję mu płaszcz, mówię coś o "Campo di Fiori", żegnamy się...

Magdalena Telus, Dr. phil., lektorka języka polskiego na Uniwersytecie Kraju Saary w Saarbrücken, Niemcy. Studia polonistyczne, slawistyczne i germanistyczne na uniwersytetach we Wrocławiu i w Bochum. Bada językowe sposoby konstrukcji tożsamości społecznych.

Pamięć jest zawodna. Papier nie. (IV)

JERZY BEDNAROWICZ

Mijają miesiące, pamięć nie ta, a warto pamiętać (przypomnieć sobie) nie tak znowu dawne wydarzenia. Wydarzenia, które tak zmieniły nasze życie, nasz kraj. Wybory – wyborami. Można wygrać, ale można również przegrać. Pewność siebie i zadufanie Platformy Obywatelskiej spowodowało niechęć społeczeństwa do jej poczynąń. Kampania PO była taka, jakby jej wcale nie było. „Rządzimy od ośmiu lat, będziemy rządzić dalej”. Ale z Polakami wcale nie tak łatwo.

Prawo i Sprawiedliwość kampanię prowadziło przez lat osiem i doskonale rozegrało ją strategicznie. Wiedziało, że jego elektorat nie jest zbyt liczny i nie ma sposobu na jego zwiększenie, więc należy zniechęcić przeciwnika, a tym samym osłabić wyborców PO. Różnymi zabiegami i wybiegami, kłamstwem i mamieniem podważało zaufanie społeczeństwa do Platformy. Ale i Platforma nie jest bez winy. Pewne jej działania polityczne nie znajdowały uznania. Powodowały również zwątpienie w tę partię. Dzięki tym wszystkim działaniom obydwu stron, większość elektoratu PO pozostała w domach. Na PiS nie chciała głosować, bo to nie ta bajka, na PO też nie, bo ich polityka się rozmyła. Koniec końców, zwątpienie, a i również lenistwo wielu obywateli doprowadziło do zwycięstwa PiS.

Nikt jednak nie spodziewał się, że Prawo i Sprawiedliwość zgotuje Polsce okrutny los. Nikt nie przewidział, że obietnice wyborcze były tylko obietnicami, które wcale nie muszą być spełnione. Ba, nawet nie będą w żaden sposób rozpatrywane. Jarosław Kaczyński uznał się za zwycięzcę, a zwycięzca (według niego) bierze wszystko. Pierwsze symptomy oszustwa wyborczego pokazał podczas formowania nowego rządu. Oczywiście do jego tworzenia desygnował Beatę Szydło, która nie bardzo nadawała się

na tę funkcję, ale była wierna. Nawet można rzec najwierniejsza z wiernych.

Bez wahania, z uśmiechem na ustach na stanowisko Ministra Obrony Narodowej desygnowała Antoniego Macierewicza. Ta nominacja spowodowała pierwszy wstrząs, ale nikt jeszcze nie przypuszczał, że to tylko preludium. A przecież zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami tę funkcję miał objąć Jarosław Gowin. Drwiła i szydziła („To nie media, to nie PO będzie decydowała o tym, kto będzie tworzył mój rząd. Najbardziej prawdopodobnym kandydatem na szefa MON w moim rządzie jest Jarosław Gowin”).

Do niezbyt budujących działań Premier Szydło dołączył Prezydent Duda, który ułaskawił Mariusza Kamińskiego, zanim uprawomocnił się jego wyrok. Taka decyzja była niezbędna aby móc mianować go na koordynatora służb specjalnych. Nie ważne, że w latach 2005 – 2007, chcąc wykazać się swoją sprawnością fingował materiały i dopuszczał się prowokacji wobec osób typowanych na przestępców. W jego sidła miał też wpaść Andrzej Lepper, szef Samoobrony i koalicjant PiS. W specusługach nastąpiła wręcz burza. Nocne zmiany i ustanowienie nowego szefostwa speckomisji dokonane zostało z całkowitym pominięciem przedstawicieli partii opozycyjnych. U mnie

już wtedy, gdzieś z tyłu głowy, zaświtała myśl o dążeniu Kaczyńskiego do rządów autorytarnych. Ale to był tylko przeblysłk.

Obawy moje wzrosły, kiedy zauważyłem manewry wokół Trybunału Konstytucyjnego. Było to pamiętne 19 października 2015 r. W Sejmie przegłosowana została nowelizacja Ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, według której Sejm otrzymał prawo do wyboru pięciu nowych sędziów. Dzieje się to w momencie, gdy Prezydent nie zaprzysiągł pięciu sędziów wybranych przez Sejm poprzedniej kadencji. Do wyboru pięciu nowych sędziów dochodzi 2 grudnia 2015 r. Sędziowie Ci zostali zaprzysiężeni w środku nocy, z pominięciem wszelkich norm. Doszło do kuriozalnej sytuacji. Trybunał Konstytucyjny od tego momentu liczy 20 sędziów zamiast 15. Wśród nich Ci, których Andrzej Duda nie zaprzysiągł.

Świadomym i celowym działaniem rząd Beaty Szydło, sterowany przez zwykłego posła, z pełnym i zamierzonym poparciem Andrzeja Dudy sprawił, że Trybunał Konstytucyjny w praktyce stał się ciałem martwym. Jest to bardzo poważne ostrzeżenie przed zawładnięciem sądownictwa na potrzeby własne rządu. Zgodnie ze starą stalinowską zasadą: „dajcie mi człowieka, a paragraf zawsze się znajdzie”.

Nie chcę żyć w takich czasach, ale nie znaczy to, że biernie się poddam i popadnę w apatię, zakończoną samozgładzeniem. Jeżeli już, to wolę ginąć w walce o powrót do normalności, o wolność i o demokrację.

Nie pamiętasz co działo się dalej? Nie martw się, postaram się przypomnieć o tym w następnym numerze.

PIERWSZE DEMOKRATYCZNE WYBORY W KOD PODKARPACKIE

EWA GRZESIK

dokończenie ze str. 1

Podziękowania należą się też „dziewczynom od cateringu” czyli Marysi Fiedko, Dorocie Narwojsz-Szał, Alinie Rzewuskiej i Oli Kozło oraz wszystkim tym, którzy im pomagali, bo to dzięki nim mieliśmy strawę

dla ciała, czyli naprawdę godziwy poczęstunek w formie ciast, przekąsek, zupy, kawy, herbaty, wody i nie pomnę czego jeszcze.

Dziękujemy wszystkim, którzy stawili się wypełnić obowiązek względem nie tylko Stowarzyszenia

KOD, w skład którego wchodzimy, ale także względem współtowarzyszy i – może trochę patetycznie – także względem naszej wspólnej Ojczyzny, którą szanować i chronić musimy także w tych pozornie spokojnych czasach.

Przypomnijcie sobie rozmowę jaką prowadził jego wielmożność książę Bogusław z Sakowiczem w sprawie ożenku z Billewiczówną. Sakowicz wspominał wtedy swemu panu o księdzu Plasku z Nieworanów, który to jakoby mógłby ślubu im udzielić, dodając że to „...kiepski majster i do cechu nie należy, łatwo będzie po nim rozpruć...”.

Krawcy

WITOLD MIKICIUK

Co ma wspólnego Trylogia Sienkiewicza pisana dla pokrzepienia serc z czasami nam współczesnymi? Dlaczego wspominam właśnie ten skromny urywek dzieła, wyrwany jakby z kontekstu? Wszelako wiemy że Oleńka wyszła nie za Radziwiłła, ale za Kmicica i żyli szczęśliwie i względnie długo jak na ówczesne warunki. Dziś już nie musimy bronić Jasnej Góry przed Szwedem, mamy nieustanny wzrost gospodarczy, program 500+ i dobrobyt że głowa boli. Mamy parlament, który obraduje gdzie się da, choćby potem trudno było doliczyć głosy, taki zapal jest w narodzie. Aż się muszą po wszystkich posłowie dopisywać do listy, żeby kworum zapewnić, takie jest poświęcenie słusznej sprawie. Czy zatem to głosowanie było ważne? Póki co nikt tego nie wie. To się potem zobaczy, czy lepiej żeby było ważne, czy nie.

Na szczęście „krawiec do cechu nie należał więc łatwo będzie rozpruć”. Zawsze można się odwołać do Trybunału Konstytucyjnego – niech rozsądzi. Pochód w jedynym słusznym kierunku już nie będzie zakłócany przez dotychczasowego Prezesa TK, więc praca tego sądu powinna ruszyć z kopyta. Ale kto będzie jego prezesem, a kto prawowitymi członkami i według jakiej ustawy Trybunał ma działać. A jeśli TK pod nowym przywództwem zmieni zdanie na temat niektórych ustaw, to będzie oznaczało że wtedy się sędziowie mylili czy teraz jest w błędzie? A to się zobaczy, co będzie słuszne i się osądzi tak, żeby było lepiej. Zawsze można potem powiedzieć, że „krawiec do cechu nie należał...”.

Ustawy o Trybunale złe być nie mogą, wszelako je podpisywał sam Prezydent, a to światły i nieomylny

człowiek. A jaki kształcony, jak dzieci Bronka Banacha – co nie zapytasz – wie wszystko. Wie na przykład jak ułaskawić człowieka, na którym nie ciąży żaden wyrok. Oczywiście Prezydent mógł poczekać aż sąd odniesie się do zarzutów wobec tego pana i wówczas korzystać z prawa łaski jeśli zajdzie taka potrzeba, bez wywoływania niepotrzebnych wątpliwości odnośnie skuteczności podjętych działań. No,



ale jako, że „krawiec do cechu nie należy więc i łatwo będzie rozpruć” jeśli będzie trzeba zdyscyplinować któregoś z wymienionych dżentelmenów.

A czy można być Prokuratorem Generalnym i posłem jednocześnie, czy też może narusza to Konstytucję RP? Tak naprawdę tego nikt nie wie, bo i Konstytucja nie odnosi się do tego szczegółowo, tym bardziej że odnoszący się do tego artykuł został napisany w 1997 roku, a stanowisko Prokuratora Generalnego powstało dopiero w 2016 roku. A że ustawę pisał „krawiec co do cechu nie należy...”.

Póki co poseł-prokurator dobrane się sprawuje i posłuszny jest, więc i „pruć materii nie ma potrzeby”. Kto

odwołuje generałów – minister czy prezydent – jaka to różnica. Zobaczmy co nam będzie potrzebne później – to się zdecyduje co „krawiec miał na myśli jak szył”. Czy można zasiadać w radzie nie mając wyższego wykształcenia? W zasadzie nie, ale jak „krawiec doceni zaangażowanie”, to czemu by młodzieńcowi odmawiać stosownych apanaży a i medal dostanie na zachętę. A czy Marszałek Sejmu może zabrać prawo głosu któremuś z posłów? Widać może skoro zabrał. A teraz niech się Marszałek martwi, żeby nie podpaść krawcowi, bo pruć zacznie „...a że do cechu nie należy”.

Azaliż nie ma mocnych na „krawca”? Ano chciał niegdyś „krawiec” ubrać pewnego komendanta i już by mu się to udało, ale tego tak do biznatyjskich strojów czuł odrazę, że gdy tylko pojawił się święci, a że z kryminalistami radę sobie dawał więc coś dla niego miałyby być przeciwnikiem zwykły łajdak, czym prędzej porzucił szaty na rzecz piżamy, ratując honor. A więc strzeżmy się „krawców” i strzeżmy się Sakowicza.

„Sakowicz, ...kat cię czeka nie może być inaczej” - dodał książę Bogusław.

Łoża szyderców

SAMAR

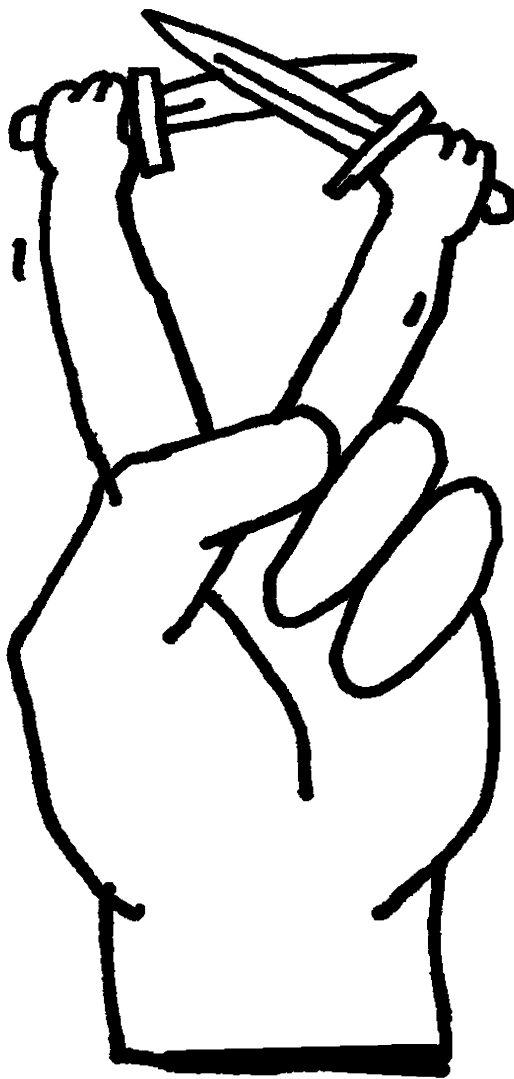
Według „Miejskiego słownika slangu i mowy potocznej” łoża szyderców to grupa osób naśmiewających się z kogoś lub czegoś. Jedna z najbardziej znanych łoż szyderców kojarzy się z The Muppet Show – znakomitym programem komediowym Jima Hensona. Zasiadali w niej dwaj zręczliwi i niezmordowanie sarkastyczni malkontenci Statler i Waldorf. „Nikt, o najbardziej nawet szlachetnych i wybitnych cechach nie jest w stanie umknąć im, o ile zechcą wbić mu jakąś osobliwie długą szpilę, niechybnie dopatrując się jakiejś maleńkiej choćby ułomności, czegoś wartego wykpienia, słabości, której nie domyśliłby się nikt poza nimi” – tę trafną charakterystykę podaje portal internetowy www.łoża.pl.

Dwaj starszuszki uosabiają nieznosną zgryźliwość i odporność na tłumaczenia i są pierwowzorami dla wszystkich prześmiewców i rezydentów innych łoż szyderców, od których aż się roi na Facebooku. Powstała nawet gra karciana o tej nazwie przeznaczona dla osób z wysokim poczuciem humoru, dystansem do siebie i świata oraz pierwiastkiem szydercy we krwi. Ten ostatni ma, zdaje się, większość użytkowników Facebooka, bez względu na narodowość, zdecydowanie gorzej przedstawia się poziom poczucia humoru, którego miarą jest dystans do własnej osoby.

Doskonale wszystkim wychodzi krytykowanie innych, jeśli sami staną się obiektem krytyki, obraza majestatu gotowa. Przypomina to nieco mentalność vel moralność Kalego z powieści Sienkiewicza. Profesor Jerzy Bralczyk tak ją definiuje: „moralna obłuda; potępienie u innych tego, co uważamy za naturalne w odniesieniu do nas samych. Sienkiewicz dał prostą nazwę złożonemu zjawisku psychoetycznemu. Subiektywizacja etyki pozwala przetrwać – i w wymiarze narodowym czy społecznym jest często sankcjonowana. Nasze układy społeczne potępiają ją w wymiarze indywidualnym. Ale najpierw trzeba ją rozpoznać. Zgodnie z moralnością Kalego ten rodzaj moralności widzimy tylko u innych.” Odwagi dodaje internetowym hejterom wiara w anonimowość – tak wielka, iż często firmują wypowiedzi własnym

imieniem i nazwiskiem.

Nie inaczej jest i na naszych zaKODowanych facebookowych grupach. Niemal każdy, nawet najbardziej



neutralny post wywołuje natychmiast lawinę nienawistnych komentarzy. „Wśród osób, które sprzeciwiają się praktykom internetowych trolli panuje przekonanie, że autor złośliwych ko-

mentarzy to przeważnie „piwniczak”, który dosłownie żyje tylko tym, żeby komuś w sieci dokopać. Najnowsze badanie stworzone przez naukowców z Uniwersytetu Stanforda oraz Cornella sugeruje, że może być zgoła inaczej. Okazuje się, że dosłownie każdy może być internetowym trollem, o ile ma zły humor”, pisze Jakub Szczęsny na portalu www.antyweb.pl. Smutne to – dorośli ludzie zachowujący się infantylnie, nie umiejący zapanować nad swoimi emocjami, obrażający się wzajemnie.

Raz po raz ktoś stwierdza, że ma dość i odchodzi z tej piaskownicy. Piaskownica jawi się jako metafora niedojrzałych zachowań. Faktycznie, czasem lepiej opuścić grono dyskutantów, niż wdawać się w dyskusje na żenującym poziomie. Gorzej, jeśli się utożsamia to pojęcie z całym KOD-em i z byle powodu chce się go opuścić. Ktoś powie, że nie można nazwać byle powodem rozczarowania postępowaniem niektórych aktywistów, utraty zaufania do pewnych ludzi, czy wręcz wstydu za nich. Ale przecież to tylko ludzie, a *errare humanum est*.

Nie powinno się tracić wiary w ideę KOD-u, którą jest aktywne i świadome społeczeństwo obywatelskie, czyli stan, w którym obywatele biorą aktywny udział w życiu publicznym, działają w istniejących partiach, domagają się swoich praw, głosują w wyborach, mają świadomość, że mogą wpływać na politykę w kraju. Nadrzędny cel KOD-u to zatem edukacja społeczeństwa.

Mamy też wspólnego wroga, który systematycznie niszczy wszystko: kapitał społeczny, zaufanie, prawo. Szkoda tracić energię na walki wewnętrzne, spożytkujmy ją w działaniach służących obronie demokracji. Mowa nienawiści, poczucie niedowartościowania, obrażanie się – to niegodne KOD-era, na to monopol ma prezes Kaczyński.

KODowe WIERSZE

Ludzie, którzy pragną glorii,
 chcą się wpisać do historii,
 nienawidzą wszystkich wokół
 i koniecznie chcą na cokół.
 Trochę sypną do portfela
 i dla lepszej koniunktury
 wybudują wokół mury,
 a za chwilę każą strzelać.
 Podzielony świat na "onych" i na "nas" –
 mały świat dla zniewolonych ciemnych mas.
 Mury wokół, mury w głowach,
 w zakłamanych, podłych słowach,
 czy z ekranu, czy z ołtarza,
 jeden schemat się powtarza...
 Jest, wiadomo, winowajca,
 kolaborant, gnojek, zdrajca,
 lewak, muzułmańska horda,
 – bić po jajcach i po mordach...
 Podzielony świat na "onych" i na "nas" –
 mały świat dla zniewolonych ciemnych mas.
 Ty i ja to my jesteśmy
 tym ciemnym ludem!
 Myśmy już raz wygrali prawdę
 jakimś cudem.
 I nie damy jej sobie zabrać jeszcze raz,
 i podzielić nas na "onych" i na "nas"!
 Ty i ja to my jesteśmy
 tym ciemnym ludem!
 Myśmy już raz zdobyli wolność
 wielkim trudem.
 I nie damy jej sobie zabrać jeszcze raz,
 i podzielić nas na "onych" i na "nas"!

Motto: Dzisiaj ci podają chleb, jutro strzelą tobie w łeb.

Magdalena Telus

W własnym mniemaniu ponad prawem
 Stoją przez chwilę, lecz niebawem
 Nim wyjść zdążymy na ulice
 Zostaną tylko miesięcznice

Bo choć się wiele da "na chama"
 Ba, konstytucję można łamać
 Nie zmieniają kłamstwa, płacze, krzyki
 Niektórych praw, choćby fizyki

Buta ministra to za mało
 By drzewo w miejscu stać przestało
 Ale on spóźnić się nie może
 A procedury? nie daj BORze

Zważcie, janusze podlej zmiany
 Ten frazes wam dedykowany
 (Chociaż refleksje u was rzadkie)
 Że pycha kroczy przed wypadkiem

Hartkor

KALENDARIUM WYDARZEŃ STYCZEŃ - LUTY 2017

- **10 I** – Grupa KOD Krosno przyznała Medal Szklanego Buraka Stanisławowi Piotrowiczowi posłowi PiS, byłemu prokuratorowi PRL.
- **18 I** – pikietą Podkarpackiego Komitetu Obrony Demokracji przed budynkiem WDK w Rzeszowie. W budynku odbywało się spotkanie członków PiS, na którym obecny był poseł Jarosław K. oraz przedstawiciele władz państwowych. Pikietą zorganizowana była przez KOD oraz młodzieżówkę .Nowoczesnej. Brało w niej udział ok. 50 osób. Więcej na str. 1 i 4.
- **4 II** – o godzinie 11.00 w Rzeszowie rozpoczęło się I Walne Zebranie Członków Podkarpackiego Komitetu Obrony Demokracji. W Zebraniu wzięło udział 145 osób, które wybrały na trzyletnią kadencję Przewodniczącą Regionu, Zarząd Regionu, Sąd Koleżeński oraz Komisję Rewizyjną. Informacja o wydarzeniu oraz wynikach wyborów na str. 1 i 3.
- **12 II** – KOD Krosno gościł na spotkaniu otwartym Jana Litwyńskiego. W spotkaniu wzięło udział 50 osób, w tym sympatycy Stowarzyszenia.
- **14 II** – W regionie po raz drugi zorganizowano Akcję „KODowe Serce na Walentynki”. Zakochani w demokracji rozdali 1000 piernikowych serc w Rzeszowie, Przemyślu, Krośnie i Dębicy.
- **22 II** – spotkanie w Przemyślu z Ludwiką i Henrykiem Wujcami, ul. Lwowska 20, godz. 18.00 (wydarzenie odbędzie się po zamknięciu niniejszego numeru KODkarpacia)
- **27 II – 3 III** – zbiórka darów dla kobiet-uchodźczyń przebywających w polskich ośrodkach. Informacja szczegółowa o wydarzeniu na str. 2.
- **2 II** – spotkanie z Krzysztofem Łozińskim w Rzeszowie.
- **8 III** – Ogólnopolski Strajk Kobiet. Na Podkarpaciu planowane są protesty w Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku, Krośnie. Informacje o wydarzeniu: <http://strajkkobiet.eu/co-robimy/> i <https://www.facebook.com/events/366796443673977/>

W marcu planowane jest też spotkanie z Janem Hartmanem.



PODKARPACIE

Dzieje się w KODzie...

...CZYLI WALENTYNKI Z KODEM



14 lutego 2017 r. podkarpacki Komitet Obrony Demokracji w Dębicy, Krośnie, Łańcucie, Przemyśle, Ropczycach i w Rzeszowie rozdał mieszkańcom tysiąc piernikowych, KODowych serc. Jest to już druga edycja akcji „Valentynki z KOD”.

KOD
komitet obrony demokracji
PODKARPACIE

KODKARPACIE - BIULETYN KOMITETU OBRONY DEMOKRACJI - REGION PODKARPACKI

Wydawca: Stowarzyszenie Komitet Obrony Demokracji, ul. Szpitalna 5/5, 00-031 Warszawa

Kontakt z redakcją:
KOD PODKARPACIE
skr. pocztowa 1078
35-017 Rzeszów

e-mail: redakcja@kodkarpacie.pl
[www: kodpodkarpacie.pl](http://www.kodpodkarpacie.pl)
Red. naczelny: Dariusz Wojakowski
Z-ca red. nacz.: Magdalena Małecka

Redaguje zespół: Jerzy Bednarowicz, Ewa Grzesik,
Kuba Karyś, Witold Mikiciuk, Jan Rochecki, Samar,
Marek Szal, Magdalena Telus, Henryk Wujec
Korekta: Ewa Grzesik Skład: Tomasz Konopka